Nr. 48. We Lwowie Niedziela dnia 28. Lutego 1875. **Rok VIII.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: P. Löb, R. Mosse i w Peszcie u Kazimiera Neuman biuro anonsów.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 27. lutego.

Jak wykonuje Wydział krajowy uchwały sejmu?

Od wielu lat fizyczne kształcenie młodzieży uznaną u nas jest potrzebą. Była już nieraz mowa o obowiązkowem zaprowadzeniu gimnastyki w szkołach ludowych i średnich, i byłoby do tego przyszło, gdyby nie całkowity brak zakładów i nauczycieli nie był stał na przeszkodzie. Zawiązane we Lwowie przed ośmiu laty Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" wzięło sobie za zadanie statutowe: krzewienia gimnastyki w kraju, — zadanie bardzo szczytne, ale niedołężne kierownictwo, w jakie popadł lwowski zakład „Sokoła" od kilku lat, zwichnęło zupełnie program dalszego działania Towarzystwa, tak że nietylko śladu jakiejkolwiek usilności ze strony Towarzystwa nie widać ani w stolicy ani w kraju, ale przeciwnie prezesura Towarzystwa zdaje się dokładać wszelkich sił, aby godło Towarzystwa: „w zdrowem ciele zdrowy duch" było nieprawdą w samem centrum.

W skutek tego najtęższe siły nauczycielskie odsunęły się od zakładu, i w r. 1870 powstał we Lwowie drugi zakład utworzony prywatnym kosztem jednego człowieka, lekarza, który po ukonstytuowaniu seminarjów nauczycielskich we Lwowie objął w nich fachowe nauczycielstwo gimnastyki pod względem teoretycznym i praktycznym.

Krajowa Rada szkolna widząc racjonalny rozwój tego ostatniego zakładu, powierzyła mu naukę gimnastyki dla młodzieży miejscowych czterech szkół średnich za roczną remuneracją po 250 guld. tytułem wynagrodzenia za salę, oświetlenie i naukę, w co wchodzi także zużycie przyrządów kosztownych. Remuneracja ta była w każdym razie za małą, bo gdyby każde z trzech gimnazjów lwowskich tudzież szkoła realna miały dla siebie osobne zakłady gimnastyczne, jakto jest przepis, natenczas utrzymanie takowych kosztowałoby rocznie dwa i trzy razy więcej oprócz jendorazowego wkładu na urządzenie.

Zakład wzmiankowany jest tedy oczywistą wygoda dla naszych instytucyj szkolnych, i systematycznem kształceniem młodzieży ze seminarjów tworzy de facto generację fachowych nauczycieli, którzy rozchodząc się po prowincji mogą tam istotnie wywrzeć wpływ pożądany na fizyczne kształcenie dzieci.

Mimo to nikt we Lwowie nie zapytał owego lekarza (Madejskiego): a jakże ty stoisz z twoją szkołą? czy wychodzisz na swoje? czy nie dokładasz z prywatnego zarobku? czy nie płacisz lichwy?

A istotnie warto było zapytać go o te szczegóły, bo przy braku należytego jeszcze poznania u publiczności, zakłady tego rodzaju u nas nie mogą stać świetnie i wymagają ofiar. Szkoła gimnastyczna „Sokoła" stała także ofiarami, ale do ponoszenia takowych była mnogość bark. Szkoła druga stoi oparta na usilności i zapobiegliwości jednego człowieka. Różnica to wielka, bo utrzymanie jednego dobrego nauczyciela gimnastyki pochłania samo jedno całą kwotę remuneracyjną, a gdzież najem lokalu, koszt oświetlenia, sprawunek rekwizytów? gdzie wynagrodzenia niezbędnych pomocników? gdzie słuszny procent od wyłożonego kapitału i zapłata za własną pracę fachową, za naczelne kierownictwo?

Madejski widząc, że sejm wotuje co roku Sokołowi po 1000 guld. subwencji, podał w roku 1873 o subwencję. Odmówiono. Powtórzył tedy podanie w r. 1874. Komisja budżetowa ocknęła się, weszła bliżej w rozważenie petycji, i na jej wniosek zapadła w sejmie uchwała: „dla szkół gimnastycznych we Lwowie do rozporządzenia Wydziałowi krajowemu 1000 guldenów."

Zdawało się tedy, że po takiej uchwale, uwzględniającej egzystencję dwóch szkół, subwencja krajowa podzieloną będzie przynajmniej na połowę, co mogłoby zbawiennie wpłynąć także na zarząd „Sokoła," izby ubytkiem połowy subwencji, trwonionej dotychczas bez namacalnego skutku, był zmuszony rozwinąć czynność spręzystszą, godną Towarzystwa, i nie spuszczać się na datki subwencyjne, wyłudzone wpływem nepotycznej natury.

Wkrótce po skończonej sesji sejmowej, widocznie na rekwizycję Wydziału krajowego, kraj. Rada szkolna zesłała inspektora na obejrzenie obu szkół W Sokole zastano próżną salę — u Madejskiego pełno uczniów. P. inspektor byłby był zmuszony postawić wniosek na odmowę subwencji Sokołowi. A chcąc mu pomódz, zniewolił Madejskiego do odstąpienia Sokołowi uczniów jednej szkoły średniej, a więc i do odstąpienia przypadającej z tytułu tego remuneracji 250 gld., dodając, że w takim razie subwencja krajowa będzie pomiędzy obie szkoły podzieloną po połowie. Zgoda.

I jesteśmy pewni, że taki wniosek został zrobiony. Lecz czegoż nie dokażą wpływy nepotyczne, nawiązane ze wspólności interesów w spekulacjach ofenheimowskich?

Temi dniami wydał Wydział krajowy rezolucję swoją: Z uchwalonej przez sejm dla szkół gimnastycznych we Lwowie subwencji otrzymuje Sokół 750, a Madejski 250 guld. Ponieważ jednak jednocześnie temuż ostatniemu odebrano 250 gld. tytułem odstąpionych Sokołowi uczniów jednej szkoły średniej, więc Sokół ma na rok 1875 zawsze swoich protekcyjnych 1000 guld., a szkoła druga nie otrzymała a n i z ł a m a n e g o g r o s z a.

W taki sposób jezuicki wykonano uchwałę sejmu.

Czyż można się dziwić, że u nas najlepsze usiłowania przepadają przy takim systemie popierania ze strony władz, którym powierzone dobro spraw publicznych? I czyż może nam kto brać za złe, iż uważamy za święty obowiązek, podkopać i złamać ten system, który się opiera nie na zasadzie „w zdrowem ciele zdrowy duch" ale na maksymie „ręka rękę myje", zastosowanej do prywatnych interesów osób, obdarzonych władzą — i osób, z niemi zkoalizowanych?

W sprawie opłat spadkowych.

(Głos z kraju.)

Z Pokucia 23. lutego. Poruszenie świeże w Radzie państwa sprawy należytości spadkowych powoduje mię do skreślenia niektórych uwag o tej należytości ze stanowiska, z którego ile sobie przypominam, dotychczas zarzutów nie podnoszono.

Należytości te ustanowione są w artykule dotyczącego patentu, noszącym napis: „Przeniesienia majątku" i urzędowa ich nazwa opiewa: Należytości prawne od przeniesienia majątku w wypadkach śmierci.

Otóż czy przed zawarciem małżeństwa majątek należał do męża, czy do żony, to po ślubie należy faktycznie wspólnie do obojga; oboje z równemi prawami opartemi na zasadzie, że w małżeństwie wszystko powinno być wspólne, z niego korzystają, wspólnie na utrzymanie, ulepszenie i powiększenie pracują, i nikt nie powie, że ktoś pojąwszy żonę uboga, stosowne do majątku swego utrzymanie i wygody tylko z łaski jej daje. Również dziecię od przyjścia na świat już kołyskę otrzymuje z majątku rodziców, a później utrzymanie i wychowanie stosowne do tego majątku; a dorosłemu synowi najczęściej rodzice oddają w posiadanie część majątku, jeśli ten jest znaczniejszy, a czasem nawet cały, zapewniając sobie tylko pewną rentę.

Nie ma też zwyczaju mówić: na wsi u mojej żony — albo: w kamienicy mego męża — albo: w sklepie mego ojca; lecz zwykle się mówi: na wsi u nas, w kamienicy naszej, w sklepie naszym. W rodzinach żyjących zgodnie, prawny właściciel nie sprzeda, nie wydzierżawi majątku, ani żadnej w nim ważniejszej zmiany nie przedsięweźmie bez narady z żoną i dorosłemi dziećmi i bez ich przyzwolenia, a często działa według ich zdania wbrew własnemu.

Z tego wszystkiego wynika, że czy majątek według tabuli, kontraktu, firmy handlowej itp. jest prawną własnością męża czy żony, ojca czy matki, w rzeczywistości jest w posiadaniu i używaniu wspólnem rodziny, i to nie w skutek dobrej woli prawnego właściciela, ale na mocy zasad z prawa natury, słuszności i moralnego pojęcia stosunków rodziny wynikających. Zasady te znajdują poniekąd uznanie i w ustawach pozytywnych, mianowicie przyznających po zmarłych bez testamentu rodzicach, cały spadek dzieciom, a wdowie lub wdowcowi równą jak każdemu dziecku część na dożywocie; zmuszającym testatora do pozostawienia dzieciom przynajmniej połowy majątku, a wdowie lub wdowcowi p r z y z w o i t e utrzymanie, uprawniającym córkę do żądania od rodziców posagu, s t o s o w n e g o d o i c h s t a n u i m a j ą t k u; zapewniającym małżonkowi lub małżonce nawet w razie separacji stosowne utrzymanie, a dzieciom nawet z nieprawego łoża, utrzymanie, wychowanie i zaopatrzenie o d p o w i e d n i e m a j ą t k o w i r o d z i c ó w.

Przez objęcie przeto spadku po rodzicach, mężu lub żonie, następuje przeniesienie prawa formalnego, tytułu prawnego, ale nie ma miejsca żadne przeniesienie majątku, bo ten zostaje w posiadaniu i używaniu tych samych osób, które go posiadały i używały za życia spadkodawcy. I opłaty w takich wypadkach pobierane, niestósownie nazywają się: Należytości od przeniesienia majątku — ale trafnie nazwane zostały przez włościan na Rusi: „Umerszczyna," tj. podatek od śmierci, rodzaj kary na rodzinę za to, że śmierć jednego z jej członków zabrała. Pominąwszy więc wielką uciążliwość tego podatku, gdy zazwyczaj poniosłszy znaczne wydatki na koszta leczenia, pogrzebu, spisywanie inwentarza i inne formalności, musi rodzina strapiona po stracie drogiej osoby, ponieść jeszcze te ciężką stratę materjalną na opłatę tego podatku, który z dochodów zaspokoić niepodobna, ale prócz tego podatek ten sprzeciwia się zasadom prawa natury, zasadom sprawiedliwości, słuszności i pojęciu o stosunkach rodziny. To nie jest przedaż, ani darowizna, ani dziedzictwo przypadkowe pobocznych krewnych lub legatarjuszów. Wprawdzie i przed zaprowadzeniem tych należytości były mortuaria, taksy pośmiertne i stemple na dekreta dziedzictwa, ale były to opłaty nieznaczne, jako wynagrodzenie czynności sądowych uważane.

Ustawa o tych należytościach jest jeszcze z podwójnego względu niesprawiedliwą, gdyż nieuwzględnia liczby dzieci spadkodawcy i objętości majątku; a dalej od majątku nieruchomego, chociaż nie wpisanego w księgi tabularne, ustanawia wyższą o więcej jak drugie tyle opłatę, jak od majątku ruchomego, w skutek czego jedynak, spadkobierca krociowego majątku w kapitałach, handlu lub jakowem przedsiębiorstwie płaci $1\frac{1}{4}$ od sta, a jeżeli zostaje w spadku chałupa i parę morgów ziemi, a ośmioro dzieci, to płacą $3\frac{7}{16}$ od sta.

Otóż mojem zdaniem, posłowie nasi, przeciw należytości spadkowej (po rodzicach lub małżonkach) występujący, zarzuty swoje nietylko na uciążliwości tych opłat opierać, ale według powyższych wskazówek wprost na zasadę uderzać powinni.

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego".

Wiedeń 25. lutego.

Więc mają upaść nateraz przeróżne kombinacje poprzednie węgierskie a natomiast ma powstać ministerjum Wenckheim-Tisza. Czy p. Wenckheim w obecnej sytuacji może być na długo *„gabinetsfähig"*, to przecież nie potrzeba zbyt wielkiej przenikliwości aby z góry przewidzieć. Podobnież zdaje mi się, co do kwestji jakiej może być doniosłości w nowym gabinecie osobistość p. Tiszy, szczególniej jeżeli się uda — a zapewne się uda — komitetowi prywatno-parlamentarnemu, *ad hoc*, zjednać do tej kombinacji p. Szell, który, jak wiadomo, pod względem finansowym będzie drugiem wydaniem, ale pomniejszonem i niepoprawnem, p. Ghiczy. Obecnie więc rzecz zakrawa na to, że jeśli panu Bela Wenckheim uda się złożyć całkowity gabinet, to zapewne i to w niezbyt odległym czasie, będziemy znów o formacji gabinetów dowiadywać się z Pesztu. Tak przynajmniej tutaj powszechnie zapewniają i zdaje się, że z różnych przyczyn zapewnienia te nie są płonne.

Onegdaj, w czasie czytania interpelacji p. Fuxa et consortes, nie było w Izbie deputowanych ministra sprawiedliwości; potem rozpoczęły się debaty nad regulaminem izby, które w dalszym biegu po zawotowaniu poprawki ks. Czartoryskiego i to w formie znacznie radykalniejszej bo bezwarunkowej, stosownie do wniosku p. Suess, nie obiecywały żadnego większego interesu. Nie czekałem więc końca posiedzenia, a

---

Kronika lwowska.

Wiedeń 26. lutego.

Idealistom demokratycznym i arystokratycznym zapewne i na myśl nie przyjdzie, co ja tu robię w hotelu Impérial, na drugiem piętrze. Ludzie zacofani, którzy mniemają, że zasady moralne obowiązują przy założeniu kolei żelaznych, i którzy nie chcą powierzać zarządu swoich funduszów tak rutynowanym finansistom jak nimi są pp. członkowie Rady zawiadowczej kolei lw.-czerniowieckiej — tacy ludzie mogliby umrzeć z ciekawości, a nie domyśliliby się nigdy, w jakiej ważnej misji wyjechałem do Wiednia. Na szczęście dla nich, nie ma w tem już dzisiaj sekretu, i opowiem w krótkości, co się stało i co się stanie. Oto, przed tygodniem, niektórzy mieszkańcy ulicy Kopernika, należący do rozmaitych obozów politycznych, odkryli coś podobnego do historji o jajku Kolumbusa, zszedłszy się na poufną naradę w sprawie propinacyjnej. Zgodzono się, że sprawy tej tykać nie można, póki nie będziemy mieli federacji, albo przynajmniej rezolucji. Miano już rozejść się, gdy wtem jeden z obecnych pomięszał wszystkim szyki, oświadczając ni ztąd ni z owąd, że jeżeli zechcemy, możemy mieć rezolucję za parę miesięcy. Z początku nie chciano mu wierzyć, ale rozwinął plan tak jasny i praktyczny, że wszelkie wątpliwości musiały natychmiast zamilknąć. Oto wziąwszy do ręki sprawozdanie z procesu Ofenheima, wnioskodawca wykazał, że k o n c e s j i nie może nigdy uzyskać większe towarzystwo, ale tylko konsorcjum z kilku członków złożone, które następnie może odprzedać swoją zdobycz ogółowi. Tak było z koncesją na linję A, na linję B, i na linję C. kolei czerniowieckiej, tak będzie i z rezolucją! Wielki ten pomysł wszedł natychmiast w wykonanie, a ponieważ do każdego takiego przedsiębiorstwa potrzeba ludzi doświadczonych, więc utworzono konsorcjum z kilku najznakomitszych założycieli lwowskich, a ci wyprawili mię do Wiednia, najpierw do swego przyjaciela i kolegi JE. dr. Giskry, z prośbą, by się przyłączył do tego korzystnego interesu, a następnie do p. Ofenheima z propozycją, by objął jeneralną dyrekcję przyszłej rezolucji galicyjsko-łodomeryjskiej. Dlaczego mnie właśnie dano to polecenie, tego domyśli się każdy, kto wie, że od stycznia 1870 do stycznia 1875 liczny niegdyś klub rezolucjonistów składał się z jednego tylko członka, którym byłem ja. Dopiero przed czterma tygodniami rozwiązało mię ck. namiestnictwo, i zakazało mi schodzić się na posiedzenia, ale jestem uparty jak Wiktor Wiśniewski i pielęgnuję „ubogą a zasłużoną" rezolucję prywatnie. Oprócz tego, jako dziennikarz mam wolny przejazd kolejami żelaznemi, podczas gdy pp. założycielom odebrano ich karty, a straciwszy jak wiadomo wszystko aż do 2 centów na giełdzie, nie mieliby o czem jechać. Wybrałem się tedy w drogę i załatwiłem wszystko jak najpomyślniej. Dr. Giskra przyjął mnie z otwartemi — kieszeniami, a p. Ofenheim podjął się jeneralnej dyrekcji pod warunkiem, że będzie mu oddaną dostawa wysokich p r o g ó w na nogi prokuratorskie i że będzie mógł pobierać 3 pct. prowizji od kosztów fruktyfikacji „kwoty" przeznaczonej na wydatki krajowe w banku Kredytowym, i że nie będzie musiał dzielić się z p. Simonem tą skromną remuneracją. Namówiłem nakoniec p. Banhansa, wielkiego nieprzyjaciela wszelkich koncesyj, do wyjazdu na urlop dwumiesieczny, i czekamy jeszcze tylko, aby p. Ofenheim zamknął hr. Lamezana, poczem natychmiast rozpoczniemy kampanję, t. j. każemy sobie zaasygnować parę milionów na wydatki przedwstępne, a rezolucję, porządnie oskubaną i upieczoną, oddamy sejmowi. Książę prezes nie chce jej się nawet dotykać, aby znowu nie mówiono, że schował kawałek do własnej wertheimowskiej szafki.

Nikt zapewne nie będzie wymagał, bym wobec tak ważnych zajęć donosił, co się dzieje we Lwowie. Natomiast doniosę w kilku słowach, co się dzieje w w Wiedniu. Najpierw, począwszy od Przerowa ku Lundenburgowi, coraz mniej śniegu a więcej Niemców. W Wiedniu śniegu nie widać wcale, ale natomiast widać biedę niepospolitą. Ruchu mało, mieścisko tak ogromnie rozprzestrzenione w ostatnich czasach, wydaje się za wielkiem na swoją ludność. W teatrach pustki przerażające — co więcej, nawet u Speria jak wymiótł. Ogólne spuszczenie nosów na kwintę, nawet dorożkarze spuścili z tonu i obchodzą się grzecznie z publicznością. Z dworca kolei żelaznej północnej do rogatki na Mariahilf idzie się piechotą, i znajduje się, że to wcale niedaleko. W śródmieściu, niedobitki giełdowe, odprawieni ze służby rządowej inżynierowie itp. udają, że są pewnymi uwolnienia Ofenheima, mimo to niektórzy mają już spakowane tłumoczki, bo djabeł nie spi, a prokurator może jednego dnia zamknąć więcej ludzi, niż ich dr. Neuda za dziesięć lat uwolni. W ogóle, przypatrzywszy się panującej tu moralnej depresji z jednej, a bezprzykładnej deprawacji z drugiej strony, nabywa się przekonania, że gdybyśmy umieli trzymać się ostro a postępować logicznie, nie byłoby nam trudno dać sobie radę z Niemcami. Tymczasem, zamiast powołanych do tego reprezentantów galicyjskich, imponują tutaj w tej chwili — malarze polscy. Katalog wystawy Towarzystwa sztuk pięknych dzieli się na dwie części, z których p i e r w s z a obejmuje utwory naszych rodaków, a druga inne obrazy. Najnieprzychylniejsze nam dzienniki sławią malarzy polskich, niektóre niechętnie półgębkiem, inne, jak np. *Neue fr. Presse*, bez żadnej przymieszki żółci. Ta ostatnia umieściła w odcinku artykuł o najnowszym obrazie Matejki, tchnący uwielbieniem dla naszego artysty, jakkolwiek może nie zawierający wszystkiego, co się da powiedzieć o „poświęceniu dzwonu Zygmuntowskiego." Jest to obraz nie wiele większy od „Sędziwoja," figury na nim są mniejsze. Lewą połowę zajmuje dwór: król Zygmunt, królowa Bona z dziećmi, panowie, damy i duchowieństwo. Przepych i jaskrawość kolorów, nagromadzonych na tej małej przestrzeni, w dosłownem znaczeniu olśniewają oko. Po prawej stronie barwy poważne, linje pewne, silne — to robotnicy, dźwigający dzwon pod przewództwem mistrza Pehama z Norymbergi. Tam, oprócz króla i błogosławiącego biskupa, nikt nie zdaje się brać udziału w uroczystym akcie, każdy zajęty sobą, nadymający się jak paw i więcej od pawia błyszczący — tutaj, nie ma chaosu, próżności, błyskotek, jest tylko siła i praca. Kontrast ten głęboko pomyślany, stawia kompozycję wyżej, niż się to wydało krytykowi *Nowej Pressy*, który pod względem techniki stawia ten obraz na równi z Rejtanem, Skargą, Unją i Batorym, a pod względem kompozycji zastanawia się nad tem, że mistrz w przedstawianiu scen patetycznych, w uosobianiu namiętności, w ich przeciwstawianiu, tym razem wybrał sobie przedmiot, nie dozwalający wywołania równie potężnych efektów. Cóż to znaczy, skoro efekt jest, i skoro nie potrzeba nawet być Polakiem, aby go ocenić? Między próżniaczym przepychem i egoizmem, rzec można, centrifugalnym, a usilną, zorganizowaną pracą, kontrast jest tak wielki, jak między sprzecznemi namiętnościami. Złotogłowia, aksamity, hoże lica, białe dłonie, blask i nic, jak tylko blask — a silne ramiona, ogorzałe twarze, uboga odzież, i energia kierowana inteligencją, to nawet trochę więcej niż walka namiętności indywidualnych, to walka społeczna, i przedmiot godny artysty. Ma się rozumieć, że pod cokolwiek słabszym pędzlem nie uwydatniłoby się to znaczenie obrazu: takiej rzeczy, nie potrafi wymalować nikt inny, jak tylko Matejko.

Dodać tu należy, że jest w głębi tego obrazu więcej powietrza, niż na innych płótnach naszego artysty, i że kontrast, o którym mówiłem, zlewa się w harmonję, dzięki królewskiej postaci Zygmunta, odbijającej powagą od jaskrawego tłumu dworzan, i zwróconej ku dokonującemu się dziełu. Potężnym jest Batory, z ręką opartą na mieczu, z wrogami państwa upokorzonymi u stóp swoich, ale niemniej potężnym ten król mądry i łaskawy, pod którego władaniem lśni przepych i rozwija się jego źródło, praca! Jest to świetna apoteoza najszczęśliwszych dla Polski czasów.

Z dwóch portretów, które oprócz tego obrazu nadesłał Matejko, zwraca szczególnie uwagę i wywołuje podziwienie portret kobiecy (podobno księżna C.). Odznacza on się między utworami Matejki zupełnem zrzeczeniem się świetnych efektów kolorystycznych, a przecież sprawia wrażenie jak największe.

Z krakowskich innych malarzy nadesłał tylko Kotsis dwa obrazy, z których jeden przedstawia bachantkę, wywołującą w niejednym widzu życzenie powrotu czasów pogańskich. Z Monachium nadesłali swoje prace następujący malarze polscy: Brandt, Swieszewski, Kozakiewicz, Szingyey, Kowalski, Alchimowicz, Meszöly, Malecki, Kurella, Chełmoński, Sidorowicz, Streit, Chełmiński N., Piątkowski, Gierymski i Chmielowski. Jak widzimy, wcale piękny zastęp, a choć są między nimi nazwiska nie po polsku brzmiące, liczą się wszyscy do szkoły polskiej. Krytyk *Nowej Pressy* odkrył jako wspólne znamię tej szkoły *le tic polonais*, polegający na chęci i zdolności zwrócenia uwagi mocnem markowaniem efektów. Najwyżej ze wszystkich stawiają tutaj Brandta. Jego „Rekonesans kozacki" ma wprawdzie za tło burzany i słotne niebo, które niedawno p. Bayersdorfer wyrzucał naszym malarzom jako skąpstwo z ich strony — ale natomiast krytyk ten jest pobity na innym punkcie, bo postacie działające zindywidualizowane są tutaj znakomicie i artysta nie patrzył na nie „bezdusznem okiem aparatu fotograficznego." Sp. Maksymiliana Gierymskiego „Scena nocna" odznacza się tą wiernością w oddaniu „pory dnia i roku", i tem skąpstwem do kolorów i tonów, które krytycy niemieccy przypisują Polakom. W podobnym rodzaju nadesłał Chełmoński „Rorate." Bardzo pięknym rodzajowym obrazkiem jest Brandta „miasteczko podolskie." Nasz Sidorowicz popadł także w polskie „skąpstwo" artystyczne: nadesłał dwa maleńkie krajobrazy, jeden wieczorny, a drugi nocny.

Brak miejsca nie pozwala mi dzisiaj rozpisać się obszerniej o pracach naszych artystów — rad jestem, że mogłem z Wiednia napisać tyle o Polakach, nie tykając słabej naszej strony, polityki, koła delegacyjnego itd. Mówią że „koło" radziło dziś, tj. w czwartek, nad tem, jak siebie i nas bronić od wniosku Wildauera. Ale co tam wniosek Wildauera, skoro ja, książę prezes i p. Ofenheim otrzymamy temi dniami koncesję na rezolucję i odstąpimy ją potem ojczyźnie poniżej ceny fabrycznej! Ja i książę pan spisaliśmy już naprzód *konotatki*, ile stracimy na tym interesie.

szkoda potroszę: byłbym wam zaraz zanotował w poprzednim moim liście, odpowiedź ministra, jakkolwiek ta była tylko tej treści, że p. minister na teraz nie uważa za stosowne cokolwiek odpowiadać.

A dzisiaj do jakichże bo rozmiarów interpelacja owa tu nie doszła, przynajmniej wszerz ją mierząc, a jeśli nie ona sama, to w każdym razie list p. v. Hein do p. Wittmana! Z małemi bardzo wyjątkami wszystkie nasze dzienniki ciągle się nim zajmowały i jeszcze zajmują, sama nawet wczorajsza wieczorna *Wiener Abendpost* czuła się w obowiązku głos zabrać w tej sprawie, a co więcej jeszcze, prezes najwyższego sądu, p. baron v. Hein, podjął epistolarną rozprawę z *Nowa Pressą*. Ponieważ zaś chodziło w początku o drugi jeszcze list p. Heina do prokuratora w procesie Ofenheimowskim, hr. Lamezana, więc i p. Lamezan uważał za potrzebne pisać do tegoż dziennika zaprzeczenie, iż żadnego podobnego listu nie odebrał. Następnie *Tagblatt* wynalazł list trzeci, i ciągle jeszcze p. Heina, a który, adresowany również jak pierwszy do p. Wittmana, miał być tylko korrektywą tamtego, wyrazem moderującym niektóre zaostre pierwsze obserwacje, etc. Jeśli teraz *Tagblatt* zostanie udarowany odpowiedzią, to wolno przypuszczać, że inne dzienniki nasze wynajdą więcej jeszcze listów, i że tak będzie wciąż dalej, dopóki się cała ta historja publiczności nie znudzi.

Ową niby „*Rüge*“ albo „*arge Rüge*“, jak z początku mówiono, miałem jak widzę rację redukować do prostych obserwacyj; po za tem jeszcze konstatuję, że pomimo wszystkich piorunów na pogwałcenie prawa, było się tu zmuszonym przyznać, że p. prezydent Hein — tak jak to od razu wam pisałem — miał najzupełniejsze p r a w o udzielić monitum p. prezydentowi Wittmanowi; a dalej wypadło się zgodzić, iż tu jedynie może zachodzić kwestja formy i słuszności, a nie bynajmniej prawa. Tę zaś podwójną kwestję, ogół decyduje ciągle jeszcze przecząco. I ztąd może wyniknęła, chociaż wraz zaniechana jak poczęta, myśl pewnej demonstracji sądowników tutejszych przeciwko p. prezydentowi sądu najwyższego. Ale zdanie pewnej części, jakkolwiek małej, podług którego, jak to wam wspominałem, chce uważać owe obserwacje za słuszne, jak istniało tak ciągle istnieje.

Z tego też powodu wywleczono znów na stół dawny już dzisiaj artykuł „*des angesehenen süddeutschen Blattes*“, czyli nazywając rzeczy po imieniu, artykuł *Augsburger Allg. Zeitung*. Po co komunikat zamieszczony w nieurzędowej części wczorajszej *Wiener Abendpost* opowiada, iż „R z ą d o w i — a więc rządowi austrjackiemu, ów artykuł jest zupełnie obcy“, to dosyć mi trudno rozumieć.

Oto główniejsze ustępy, z owego artykułu:

„Ów przesławny „*industrielle Aufschwung*“ Austrji, stoi dziś przed trybunałem, a werdykt jaki o nim zapadnie, będzie zarazem wydanym sądem o tem co zwykle zowiemy moralnością...

„Wiktor v. Ofenheim, kawaler Pont-Euxinu, który już w swoim tytule całe dziesięciolecie historji Austrji przedstawia, dosięgnął znacznie dalej jak do zostania najbardziej choćby nawet uherbowaną osobistością; on stał się zasadą. Jeśli ta zasada będzie uznaną za n i e w i n n ą, to ów „*industrielle Aufschwung*“ będzie nim również i to w całej swej rozciągłości aż do najdalszych nieokreślonych krańców. Jeśli przeciwnie, zostanie on uznany winnym, to do 238 bankructw wiedeńskich w r. 1874, przyłączy się jeszcze 239 bankructwo moralne, istne *Confiteor* z tworzą zakrytą opończą i z głową posypaną popiołem. Tu punkt główny rozbratu w publicznej opinji; mniejszość, która niesłychany wrzask z tego powodu podnosi, nie chce żadną miarą być przy tej okazji potępioną, a przeciwnie, chce się widzieć rehabilitowaną. Ofenheim jest jej bohaterem, męczennikiem, jej typem. Co do massy, ta nie ma żadnego sądu o rzeczy, chyba sąd wrażeń dnia albo zapożyczony od prasy, i oto raz mniejszość raz większość zakrywa sobie głowę, zamyślona i smutna. W tej bowiem albo w innej formie zbliża się *dies irae*.

„Z dotychczasowych rozpraw okazało się, że prezydent, baron v. Wittmann, jest człowiekiem uczciwym, o nie małych zdolnościach i sile pamięci, a który teraz dopiero w tym potwornym procesie się wyrabiał do swej roli i tylko stopniowo i zwolna zbierał cugle i przychodził do stanowiska z którego strzedz zdoła godności władzy sądowej wobec zręczności i zuchwalstwa oskarżonego. Ale mimo to dozwala mu baron v. Wittmann jeszcze bardzo daleko się zapędzać. Jeśli bowiem temu dozwolono stawiać świadkom kontrpytania, to przecież nie powinno mu być wolno występować jako ich oskarżyciel lub sędzia nawet niekiedy. Otóż Ofenheim rzuca podejrzenia na wszystkich świadków, którzy mu niewygodni się zdają, natrząsa się z nich albo ich okrywa pośmiewiskiem; a do jednego z nich powiedział raz: „temu świadkowi nie myślę wcale odpowiadać.“ Do prezydenta zaś przemawia z widoczną ironją, tak n. p. jak to niedawno miało miejsce, gdy mówił o jego „f i z y c z n y c h i u m y s ł o w y c h z d o l n o ś c i a c h. Nam się zdaje, że w krajach gdzie sądy przysięgłych więcej już weszły w życie społeczeńskie, to prezydent w takich razach kazałby oskarżonego oddalić z sali i w jego nieobecności prowadziłby debaty. Tam bowiem gdzie cyniczna bezczelność śmie takie orgje wyprawiać, to sąd społeczeński staje się skandalem.

„Prokurator państwa, hrabia Lamezan, nie dorósł wcale swej roli, to fakt powszechnie wiadomy. To też u jednych wzbudza on politowanie, dla innych zaś stanowi on istne gaudium. Ani zna bowiem dostatecznie sprawy, ani ma dobre pojęcie o kwestjach fachowych, które jednakże tak tu obfitują. To też coraz powtarza mu Ofenheim, że o takich o jakie tu chodzi rzeczach, on tylko może z „fachowymi ludźmi“ dyskutować i hr. Lamezan źle na tem wychodzi. Jest to pedantyczny i formalistyczny jurysta, który po za paragrafami i formułami niczego innego nie zna. Na domiar wszystkiego nie ma on najmniejszej pomocy, żadnego urzędnika, żadnego substytuta, co przecież konieczna i po za tym potwornym procesem musi on jeszcze spełniać wszystkie inne zwyczajne swoje funkcje aż nawet do konfiskowania gazet!

„Swiadkowie, oh jacyż świadkowie! Nie zna się nic bardziej krzyczącego jak sprzeczności w ich zeznaniach przed sędzią śledczym a potem przed sądem pełnym. Naraz u nich staje się tu co innego i tam co innego, a jeśli wszystkie punkta się wzajem ścierają, to się nazywa, że sędzia śledczy np. „*podopisywał zera*“ itp. *Calumniare audacter*, a zawsze przecież coś się pozostanie!...

„Reprezentant sekwestru okazał się oczom publiczności jak sztywny, nieporadny biurokrata, którego całe zeznania w najciaśniejszych formułach się odbywały. Instytucje i prawa zmieniły się w Austrji, ale niestety ten nowy duch zachował ciągle też same dawne organa, owych błogosławionych *hofratów Anno Metternich*. Nie trybunału bowiem administracyjnego dziś głównie Austrji potrzeba, ale nowych ludzi, głów nowych. Te jednak całą masą brały udział w owym „*industrielle Aufschwung*“ i to *brali udział* w całem znaczeniu tego słowa jako „*Patrone, Durchstecker, Durchhelfer und Mitnehmer*.“

lepszym mózgu, wystąpił przed sądem w osobie jego ekscelencji, tajnego radcy, dra Karola Giskry.... Figurował on tam z całą nadętością jako *advocatus diaboli*.... Czy Ofenheim brał „*prowizje*“? Ot także i kwestja! Każdy kelner bierze „*Trinkgeld*“, każda służąca, każdy adwokat i minister, a zatem i każdy jeneralny dyrektor. To jest austrjacki krajowy zwyczaj, szczególniej od czasów, gdy „*mój*“ rząd inaugurował *den industriellen Aufschwung*“. A jednocześnie jego ekscelencja kokietował prezydjum, przysięgłych, bah! nawet galerję, coś nakształt owego Neronowskiego: *nunc plaudite cives!* Wyglądał on tam jak ów wyzwoleniec komedjant bawiący obywateli Rzymu.

„Tak tedy odbywa się igraszka ze wszystkiem co dotąd jeszcze zwało się uczciwością, prawością, moralnością, igraszką, która może i musi się stać albo drogowym albo grobowym kamieniem rozwoju Austrji, stosownie do tego jakie będzie wyjście. Nie o indywiduum Ofenheima tu chodzi bynajmniej, ale o zasadę, o krew w żyłach ludowego ciała, o odświeżenie albo zwalenie całkowite tego co jedynie i wyłącznie społeczeństwu państwowemu gwarantuje istnienie. Bez sankcjonowanej moralności, bez silnych podstaw wspólnego obywatelskiego węzła, żadne bowiem państwo istnieć nie jest w stanie.“

Rzym 20. lutego.

W senacie toczy się obecnie nader ważna i ciekawa dyskusja nad reformą kodeksu karnego. Senatorowie podali już dotychczas 600 poprawek; jeden z nich wniósł na własną rękę do 200 takowych. Na wczorajszem posiedzeniu senat zajmował się karą śmierci. Senatorowie De Gori, Trombetta i Pepoli przemawiali gorliwie i pięknie za jej zniesieniem. Jenerał Menabrea bronił kary śmierci, utrzymywał, że społeczeństwo ucywilizowane — i szanujące siebie obejść się bez niej nie może. Minister sprawiedliwości Vigliani dość dwuznacznie się wyrażał. Twierdził, że jeżeli nawet zniesienie to nastąpi powinno być powolnem i stopniowem, nigdy zaś doraźnem. Rozprawy nad karą śmierci dalej się toczą.

W izbie poselskiej uporać się nie mogą z budżetami ministerstw służącemi za pole po popisu nietylko krasomówczej próżności wielu posłów, ale bardziej jeszcze siłu namiętnostkom i prywacie. Nad każdym tedy budżetem izba obraduje nierównie dłużej niż potrzeba i niż przystoi. Po budżecie oświecenia rozprawiano nad budżetem spraw wewnętrznych, gdzie deputowany Tegas napróżno usiłował przeprowadzić zniesienie podprefektur królestwa. Dnia wczorajszego przedyskutowano budżet ministerstwa wojny. Nie brakło i tam przykrych sporów i osobistości, gdy poseł de Renzis z całkiem nieprzyzwoitemi i związku nie mającemi z przedmiotem zarzutami występował przeciwko jenerałowi Ricottemu ministrowi wojny. Nakoniec budżet uchwalony został w liczbie 201.477.869 franków.

Garibaldi zdumiewa wszystkich rozsądnem i umiarkowanem postępowaniem swojem. Nie miesza się wcale do politycznych sporów, nie głosi zasad republikańskich, nie zachęca ludu do wytępienia księży, ale zajmuje się skromnie, cicho i wytrwale kwestją ekonomiczną, uprawą i uzdrowieniem rzymskiego stepu. Na wielkiej uczcie, którą towarzystwa robotnicze dały dla niego w amfiteatrze Nagrobku Augusta, miał on mowę niesłychanie umiarkowaną względnie do jego dawniejszych przemówień i odezw. Chociaż nie mógł się powstrzymać od zawołania, że czas zabobonów się skończył, co w jego języku do religji się stosuje, rzekł jednak po raz pierwszy, że nie jest wcale nieprzyjacielem papiestwa, że papiestwo wielkie usługi oddało cywilizacji i Włochom. W ustach człowieka, którego międzynarodówka niedawno jeszcze za najmocniejszą swą podporę uważała, było to czemś nowem i niesłychanem. Ale większem jeszcze zdziwieniem napełniła publiczność wizyta oddana przez niego słynnemu eksbankierowi rzymskiemu księciu Aleksandrowi Torlonji. Najznakomitszy ten finansista rzymski i największy kapitalista we Włoszech po księciu Galierze, posiadający do 200 miljonów wiadomego kapitału, należy do klerykalnego stronnictwa. Książę Torlonia był najdzielniejszą podporą zakonu jezuitów w Rzymie. Nie przedsiębrał żadnego ważniejszego kroku, nie zdobywał się nigdy na żadne postanowienie nie zasięgnąwszy przedtem rady, nie otrzymawszy pozwolenia Towarzystwa Jezusowego. Nawet jedyną córkę swoją dziedziczkę kolosalnego majątku, wydał za narzuconego zaleconego przez zakon, chociaż pragnął oddawna dać jej za małżonka krewnego własnego nazwiska, by majątek z rodu Torloniów nie wychodził. Ale kuzynek był liberalny i to stanowiło pierworodną zmazę w oczach jezuitów. Otóż książę Torlonia, za upoważnieniem, jak powiadają, wielebnych ojców (i któżby coś podobnego przypuszczał?) złożył niedawno hołd królowi włoskiemu na Kwirynale, a obecnie porozumiewa się z Garibaldim w sprawie kanalizacji Tybru i użyźnienia rzymskiego stepu. Przyjmował wodza ochotników z największem uszanowaniem, miał z nim długą naradę, odprowadzał go aż do powozu podając mu ramię (bo Garibaldi o kulach tylko stąpa), a wreszcie zwrócił mu odwiedziny w willi Severini, gdzie Garibaldi zamieszkał jak się zdaje na resztę dni swoich, bo już więcej do Caprery nie wróci. Sojusz ten przedstawiciela kapitału i konserwatyzmu na półwyspie z wojakiem, który odmówił przed kilką tygodniami sto tysięcy franków rocznej intraty, chcąc ubogim pozostać, zrobił ogromne wrażenie we Włoszech i zagranicą.

Kapitaliści angielscy, holenderscy, belgijscy, którzy żadnego dotąd interesu robić nie chcieli we Włoszech, którzy udziału swego butnie i pogardliwie odmawiali we wszystkich tutejszych finansowych i przemysłowych obrotach, przebudzili się gdyby ze snu. Garibaldi ciągle listy odbiera od kapitalistów ofiarujących mu miliony, skoro projekt jego zostanie zatwierdzony przez izbę. Przemysłowcy i bankierowie zagraniczni cisną się do interesów włoskich. Robić interesa we Włoszech stanie się niezadługo hasłem europejskich giełd. Jestto po prostu moda, która się zaczyna, a która stokroć praktyczniejszą i korzystniejszą się okaże, jak tureckie pożyczki i interesa na Wschodzie, na których zarabiają bardziej finansowi awanturnicy i lichwiarze, jak uczciwi i oględni na jutro ludzie. Swiat finansowy, a mianowicie Anglja, teraz dopiero otwierają oczy na skarby, mieszczące się we Włoszech, na dziewicze całkiem przedsiębiorstwa, z których przy udziale kapitalistów europejskich może popłynąć prawdziwy złoty potok nietylko na Włochy, ale i na obce kraje. Nieposzlakowane imię Garibaldego i osobliwsze jego przymierze z przedstawicielami kapitału we Włoszech (gdyż książę Galiera bardziej do Francji jak do ojczyzny swej należy) cudu tego dokonały. W ogóle obiega tutaj pogłoska, dotąd nie usprawiedliwiona, a przynajmniej nie dowiedziona, że jezuici zaczynają się na stronę zjednoczonych Włoch przerzucać. Już ojciec Curci, jeden z koryfeuszów zakonu, zawołał do niepoprawnych doczesników, wyglądających uporczywie przywrócenia papieskiego tronu: Precz z marzeniami! a pomimo to żaden grom nie spadł na świetelnika jezuitów, towarzystwo nie wyświeciło go ze swojego łona. O innych też jeszcze dowodach słychać. W Watykanie zaczynają głośno uskarżać się na jezuitów; ale kto wie, czy zakon obdarzony tak niezrównaną elastycznością, nie gotuje światu wielkiej jakiej niespodzianki? Jakkolwiekbądź, nie można z głowy wybić tutejszym klerykałom, iż książę Torlonia, przyjmując Garibaldego i wykonywając jego plany, idzie za poradą zakonu, od którego nie miał nigdy odwagi odstąpić.

Czas krakowski odbiera w Rzymie tylko ministerstwo spraw zagranicznych Wiktora Emanuela, monsignor Czacki i OO. Zmartwychwstańcy. Nie należąc do urzędowych figur ani jednego ani drugiego obozu korespondent wasz rzadko kiedy ma szczęście się spotykać z tem czcigodnem pismem. Przypadkowo tedy wpadł mi w rękę numer grudniowy, gdzie wielebny korespondent, który ma zawsze na pieńku z florencką *Gazzetta d'Italia*, nie wiedzącą zapewne, że posiada u stóp Wawelu tak szacowną reklamę, pisze: „Gdy zaś tenże kronikarz watykański na posłudze gazet liberalnych włoskich zostający, j a k w i a d o m o, zasila swemi korespondencjami niektóre czasopisma polskie, zwłaszcza w Królestwie, a tam cenzura rządowa chętnie przyjmuje podobny sposób przedstawiania sprawy, przeto tem więcej czujemy się w obowiązku przestrzedz o nienajszlachetniejszej tendencji korespondenta itd.“ Idzie zaś tutaj o Brazylję i o barona Pinedo, wielki także, j a k w i a d o m o, mających związek z naszym krajem i dziennikarstwem...

Nie sądzę, aby to bardzo obchodziło znanego kanonika jednego z tutejszych kościołów, kapłana patrjotę włoskiego i rodowitego Włocha, który pisuje do *Gazzetta d'Italia* watykańską kronikę, że go szanowny ksiądz z polskiego kolegjum czy od św. Klaudjusza (co jest jedno i to samo) czyni korespondentem pism polskich, ale najukochańszym braciszkom chodzi nie o prawdę, lecz o rzucenie podejrzenia wobec ludzi swego stronnictwa i wobec Watykanu na własnych rodaków, którym koniec końcem zaszczyt tylko czynią. Gdyby bowiem kto z Polaków umiał był w istocie tak dalece obcym językiem owładnąć i takie sobie w cudzoziemskiej prasie wyrobić stanowisko, że ażby go uważano za jednego z najzdolniejszych i najbardziej wpływowych rzeczników włoskiego dziennikarstwa, powinnibyśmy się z tego cieszyć. Stanowiska takiego ludzie nie zyskują zwykle oszukując świat systematycznie, jak pewne zgromadzenie, którego koryfeusze zaczynają już słynąć nie tylko literacką ale i inną jeszcze płodnością, jak o tem w Krakowie i w Galicji dostatecznie wiedzą. Gdyby kronikarz watykański ciągle kłamał, najpoważniejsi i najreligijniejsi we Włoszech ludzie nie czytaliby go z takiem zajęciem. Ale trudno przecież widzieć w nim Polaka, a gdyby nim był i nie nosił przytem sutany, nie potrzebowałby się tak przed Watykanem ukrywać. Minęły bowiem czasy, kiedy Zmartwychwstańcy kazali rodaków swych żandarmami wywozić z Rzymu, jak to miało miejsce z p. Arturem Wołyńskim.

Wierutnym zaś jest fałszem, aby cenzura rządowa w królestwie chętnie przyjmowała liberalne przedstawienia kwestji rzymskiej. Owszem nigdy cenzura warszawska nie pozwala nawet nic ogłaszać przeciw Zmartwychwstańcom; o. Semeneńko jest *res sacra* dla moskiewskiej cenzury, a zakon jest nietykalnym jak osoba króla we Włoszech. Powołuję się w tem na świadectwo warszawskich redaktorów prywatne jeśli nie publiczne. Zkąd pochodzi takie uszanowanie moskiewskiej cenzury dla emigranckiego niby zgromadzenia?

Ziemie Polskie.

Kijowski Telegraf rozpoczął szereg artykułów pod tytułem „Kwestja polska u nas i w Poznaniu.“ Mamy dopiero początek. Autor nie uznając, aby Polacy, przynajmniej na Rusi (Ukraina, Wołyń i Podole) byli lub mogli się stać kiedykolwiek na przyszłość niebezpiecznymi dla państwa Moskiewskiego, jest zdania, że należy uprawnić ich pod każdym względem na równi z Rossjanami, poczynając od zniesienia ograniczenia liczby polskich dzieci, mającej prawo uczęszczać do szkół i uniwersytetów — Polaków zaś wzywa, aby pogodziwszy się z myślą, że gdy ludność miejscowa jest narodowości moskiewskiej (?!.... Zawsze jedno i tożsamo u tych liberałów moskiewskich; koniecznie chcą w świat i w samą ludność wmówić, że Rusin a Moskal, to jedno) — „że gdy ludność, powiadamy miejscowa, jest narodowości moskiewskiej, aby poświęcili dla rozwoju dobrobytu i oświaty ludu swoją energię, talenta i miłość do kraju, któremi to cnotami dotychczas Polacy szafowali tak szlachetnie ale zarazem i tak bezskutecznie, robiąc spiski i powstania, lub marnie ginąc na emigracji“.... Dalej autor zwróciwszy uwagę na położenie Niemców w Poznańskiem, i zanotowawszy, że ich ucisk wywołał w tamtejszych Polakach chęć zbliżenia się do Rossji, obiecuje przedstawić poglądy swe w tej sprawie w dalszych artykułach.

Dziennik Warszawski, pismo oficjalne, jak z poniższego widzieć można, ogłasza, że chyba tylko szpiedzy na przyszłość mogą mieć nadzieję na wsparcie od rządu. Oto co pisze *Dziennik Warszawski*: „Stosownie do artykułu 20. zatwierdzonego najwyżej postanowienia b. rady administracyjnej Królestwa z dnia 8. (20.) sierpnia 1858 r. o porządku podawania próśb na imię Jego ces. król. Mości i do władz kraju tutejszego, pozostawione być winne bez żadnej rezolucji takie prośby o wsparcie, do których nie będą dołączone świadectwa ubóstwa, przekonywające nietylko o rzeczywistem ubóstwie proszącego, lecz również i o tem, iż tenże postępowaniem swojem na względy rządu zasługuje. W myśl takowego przepisu, nieuchylonego dotychczas, z rozkazu JW. głównego naczelnika kraju, kancelarja warszawskiego jenerał-gubernatora podaje do wiadomości powszechnej, że prośby na imię JW. hrabiego o wsparcie, niewsparte formalnemi świadectwami ubóstwa i stósownie do przywiedzionego wyżej przepisu, podlegające pozostawieniu bez rezolucji, nadal przyjmowanemi wcale nie będą.“

Jeden z bankierów warszawskich złożył znaczną ofiarę na rzecz studentów tutejszego uniwersytetu. Przeznaczył on bowiem na to sumę 10.000 rs., obok tego zaś zobowiązał się obracać na tenże cel procent od nieruchomości w Warszawie położonej, wynoszący rocznie około 2.500 rubli.

Sprawy zagraniczne.

Moskwa. *Birża* twierdzi na podstawie wiarogodnych źródeł, że urządzenie bezpośredniej i tranzitowej komunikacji z Prus do Austrji przez Rossję przyjdzie wcześniej do skutku, niż się spodziewano. Obecnie opracowywa się projekt taryfy przewozu towarów, która niedługo już wejdzie w wykonanie.

Ministerjum dróg i wodnych komunikacyj wykonało plan sieci nowych kolei żelaznych w ilości 6500 wiorst, między któremi pierwsze miejsce zajmuje oddawna oczekiwana kolej sybirska. Gdy powyższa sieć zostanie za 4 lata ukończoną, państwo posiadać będzie przeszło 21000 wiorst. — Z tak zwanemi „innorodzcami“, tj. ludami podbitemi i żydami, rząd dotąd nie może dać sobie rady, szczególnie pod względem wojskowym. Jedne pisma piszą, że emigranci tatarscy wracają do Krymu z Turcji, do której się byli schronili, a tymczasem *Gołos* donosi, że ruch emigracyjny w Krymie wcale nie ustaje z powodu obowiązkowej służby wojskowej. Grecy przebywający w Krymie tak samo; kilkakrotnie już wysyłali deputację do Petersburga, aby ich zwolniono od służby wojskowej, stosownie do ukazów Katarzyny II, dotąd nie zniesionych — ale zawsze napróżno; można się tedy spodziewać, że Grecy wkrótce pójdą za przykładem Menonitów i Tatarów i poczną wywędrowywać, a tym czasem wzięli się za ręce z żydami i obsiedli miejscowości opuszczone przez Tatarów, pomagając wzajemnie w różnych szachrajstwach na niekorzyść rządu. Piękna Ałuczta, słynna z sonetów Mickiewicza, z tatarskiej stała się żydowską. — Do *Gazety dońskiej* piszą z Bessarabii, że przy sprawdzaniu ludności żydowskiej męskiej w Kiszyniowie, urodzonej w r. 1852, według wykazów dostarczonych przez samych żydów, na ogólną cyfrę 50.000 dusz ludności starozakonnej tego miasta, ani jeden nie urodził się w r. 1852!

Kronika.

(d. 27. lutego.)

Cudowny św. Tomaszu z Akwinu! któż teraz nie uwierzy w Twoje możne wpływy na losy ziemian, wierzących w świętość zasad, które głosiłeś. Oto za Twojem jedynie wstawieniem się doznał łaski ks. Augustyn N o w a c k i, dominikanin klasztoru żółkiewskiego. Dziś wypuszczono go z kryminału, na polecenie bezbożników z Wiednia, i pierwszym jego krokiem było, iż udał się do prowincjała z pretensją po owe 6000 gld., które mu odebrano, jako skradzione z kasy konwentu żółkiewskiego. Drugim zaś krokiem było — odwidzić ukochaną Nańcię na Żółkiewskiem. Jak słychać, ks. prowincjał chcąc uwolnić OO. Dominikanów na przyszłość od takiego komunisty, postanowił ułatwić mu podróż do Ameryki, dokąd ks. Nowacki udaje się w miłem towarzystwie na misję w ślad za pobożnym ks. Majerem. W Hamburgu lub Bremie przy wsiadaniu na statek oczekiwać go będzie wiatyk w formie asygnacji wekslowej u bankiera. O! cudowny ś. Tomaszu z Akwinu!...

Nowa tania kuchnia. Franciszek Winnicki w gmachu teatralnym od strony placu Krakowskiego pod nr. 12. otwiera z dniem 2. marca kuchnię, w której ma wydawać objady po 10 ct. z chlebem.

Powszechne narzekanie jest w mieście na niedbalstwo stróżów w uprzątaniu chodników ze śniegu i lodu. Komisarze dzielnic powinni ściąganiem grzywien zmusić do pełnienia obowiązku. Zwrócono naszą uwagę na zasypanie zupełnie ulicy Zacerkiewnej i Arsenalskiej, gdzie magistrat każe odgartywać śnieg na mury kamienic do sążniowej wysokości.

Na medal pamiątkowy dla uczczenia pomordowanych włościan Rusinów na Podlasiu i w Lubelskiem w r. 1874 złożyły przedpłatę do komitetu następujące osoby: za pośrednictwem Wład. Markwarta w Ruszczuku: Urbański, Kozłowski, K. Markwart, Dobrowolski, Sachedolski, R. S., Sochiński, Cl. K. Tartes, Kopczyński i Wł. Markwart po 1 m. po 3 guld. (Ażjo z przysłanych na powyższe 11 med. 75 fr. w złocie uczyniło guld. 3 17.) Za pośred. K. Wilda we Lwowie: Zienkowski i Wasilewski po 1 m. po 3 gld. Za pośrednictwem H. Tarczyńskiego w Przemyślu: Swiderski, Mańkowski, Orłowski, ks. [illegible] prob. w Łącku po 1 m. po 3 guld. Ogółem [illegible].

Lwów 27. lutego. *A.* [illegible] ul. Pańska l. 2.

Mianowanie. Ministe[illegible] wewnętrznych mianował komisarza powiatowego [illegible] Świtalskiego sekretarzem namiestnictwa.

Doniesienia policyjne. Ułan, który się spalił przy pożarze folwarku należącego do Zakł[illegible] św. Teresy na Bajkach, nazywał się, jak obecnie [illegible], Mikołaj Cybulski i był dezerterem 11go [illegible] ułanów 2ej eskadrony. Dniem przed swoją śmiercią [illegible] on z tutejszych koszar i był już kilkakrotnie za dezercję karanym. Dnia 24. bm. wieczorem Jan Rippert portjer w hotelu Langa, liczący lat 42, bezżenny, umarł tknięty prawdopodobnie apopleksją; zwłoki przeniesiono do szpitalu.

Małżeństwa szeregowców obrony krajowej. W dzienniku rozporządzeń dla obrony krajowej z dnia 20. bm. zawarty jest okólnik ministra obrony krajowej, co do zawierania małżeństw przez szeregowców obrony krajowej i strzelców. Małżeństwa szeregowców w obronie krajowej dzielą się podobnie jak w armji stałej na dwie klasy, z których druga nie może sobie rościć prawa do pobierania ze skarbu państwa alimentacji dla żony i dzieci. Małżeństwa według I. klasy mogą być zawierane tylko w czynnym stanie obrony krajowej; w jednej kadrze obrony krajowej może być co najwięcej dwu żonatych szeregowców. Pozwolenia na zawarcie małżeństwa według I. klasy udziela komenda bataljonu. Niniejsze postanowienia nie mają wpływu na zawieranie małżeństw przez kadetów, sierżantów powiatowych i sług urzędowych, należących do składu obrony krajowej.

W Poznaniu otworzyło się dnia 22. bm. pod firmą „Cukrownia Kujawy“ u rzecznika Orglera towarzystwo akcyjne na czas nieograniczony z kapitałem zakładowym 450,000 marek, rozłożonym na 450 akcyj po 1000 marek. Zarządowi wolno kapitał zakładowy podnieść do 600,000 marek. Siedziba towarzystwa w Janikowie. Zarząd składa się z 5 członków: Fryd. Reiszauera dyrektora cukrowni Concordia w Brzegu, dr. Zyg. Wilkońskiego z Rombina, Hugo Randela kupca z Wrocławia, Edw. Katta właśc. dóbr z Jacewa koło Inowrocławia, Samuela Auerbacha kupca z Poznania. Na technika kierującego wybranym został Rudolf Reimann z Wejmaru.

Sprawozdanie kółka akademickiego Polaków z Gryfji z ubiegłego półrocza:

Kółko akademików polskich liczyło na początku kursu 36 członków, w końcu zaś po wystąpieniu dwóch 34, i jest najliczniejszem ze wszystkich związków istniejących w Gryfji. Z wyjątkiem 4 członków, z których jeden słucha prawa, 1 matematyki, 1 chemji, 1 agronomji, pozostali poświęcają się medycynie. Posiedzenia odbywały się co soboty, z których pięć było walnych. Rocznicę 29. listopada obchodzili wspólnie wszyscy kształcący się tutaj Polacy w sposób dniu temu odpowiedni. Odczyty, które z początkiem tego kursu po raz pierwszy weszły w życie, miewano co dwa tygodnie, jeżeli jaka ważna nie zaszła przeszkoda. — Stan kasy według odbytej rewizji jest następujący: dochód z remanentem wynosi 74 tal., rozchód 38 tal., pozostaje zatem 35 tal., w wekslach 105 tal.; ogólna zatem kwota 141 tal.

Biblioteka kilkaset dzieł licząca powiększyła się w kursie zimowym już to dość licznemi darami niektórych członków, już to zakupnem najpotrzebniejszych dzieł medycznych, tak, że dość okazałym wyborem poszczycić się może.

W Rzymie umarł w tych dniach hr. Władysław Potocki, syn Hermana Potockiego, urodzony z Mokronowskiej, kapitan b. wojsk polskich.

Z Pragi donoszą, że dyrektor tamtejszej ogólnej reasekuracji Maurycy B u r g e r został dnia 23. bm. uwięziony pod zarzutem oszustwa.

Muzeum przemysłowe miejskie umieszczone w salach Strzelnicy miejskiej, otwarte każdego dnia z wyjątkiem poniedziałków: w niedzielę od godz. 9. z rana do 1 w południe w inne dnie od godz. 10. z rana do 5. po południu. Ceny wstępu we środę 40 ct., w inne dni 20 ct., dla młodzieży szkolnej i czeladzi rzemieślniczej 5 ct. Bilety dla młodzieży i czeladzi wyda-

wane będą tylko w ilości po 20 sztuk razem. Interesowanym, którzyby ze zbiorów muzealnych korzystać, lub sse wyroby, także celniejsze przedmioty przemysłu wystawić pragnęli, udziela pożądanych informacyj biuro muzealne.

Dział literacko-artystyczny

(d. 27. lutego.)

Kronika teatralna. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj (27. bm.) „Halka" opera w 3 aktach Moniuszki. W akcie 1 polonez i mazur.

* Treść numeru 9. *Tygodnia*: O podróżujących ajentach księgarskich, przez Józefa Rogosza; Byle wyżej, powieść Michała Bałuckiego; Wybory w Ameryce, przez K. Wolskiego (dok.); Dziedziczność charakteru, przez A. S. (dok.); O ilustracjach naszych narodowych poetów, przez W. I. Wdowiszewskiego; Pamiętniki z r. 1831, Ignacego hr. Komorowskiego (c. d.); Gwiazdy spadające, wiersz L. S. Chamca; Idealiści, powieść Jana Lama (c. d.); Podróże do bieguna północnego, przez L. Tatomira (c. d.); Pogadanka, Jana Lama; Piśmiennictwo polskie, przez dr. K. Libelta (c. d.); Piśmiennictwo zagraniczne, przez J. Gordona (dok.); O poprawie bytu kobiet, studjum według dr. Holtzendorfa (c. d.); Bibljografja; Wiadomości ze świata; Rozmaitości; Od Redakcji.

* Alojzy Żółkowski, jenialny aktor warszawski, zachorował w tych dniach dość ciężko, jak donosi *Wiek*, i zapewne kilka tygodni poleży w łóżku. — *Börsenw. Wied.* donoszą z Kazania, że p. Apolinary Kątski, dyrektor warszawskiego konserwatorjum muzycznego, wybrany został w Kazaniu (w Rosji) członkiem honorowym tamtejszego towarzystwa pomocy dla niezamożnych uczniów uniwersytetu kazańskiego.

* W Warszawie wykonywa obecnie pani Duszyńska pastelistka, portret utalentowanego artysty-malarza (perspektywisty) Gryglewskiego.

Kolej Albrechta.

Mamy pod ręką sprawozdanie zarządu kolei Albrechta z czynności aż do końca r. 1874. Sprawozdanie to podaje za główną przyczynę smutnego położenia, w jakiem obecnie przedsiębiorstwo to zostaje, zaniechanie na czas nieograniczony wybudowania węgierskiej linii Munkacz-Beskid i zawód zrobiony towarzystwu przez *Banca di construzioni di Milano*, jako antreprenera głównych części budowy.

Co do pierwszego punktu sprawozdanie odwołuje się do znanego powszechnie faktu, że rząd węgierski zwolnił konsorcjum, które się budowy linii Munkacz-Beskid już było podjęło z wszelkich zobowiązań i kaucją mu wydał, a że później okazały się trwające dotąd finansowe ambarasy rządu węgierskiego, budowa tej linii odłożona została, z wielką szkodą kolei Albrechta *ad calendas graecas*. Kolej Albrechta, stała się przez to rzeczywiście urywkiem wcielonym w okolicę ogołoconą ze wszelkiego ruchu przewozowego i wszystkiemu co w tej mierze sprawozdanie przytacza na usprawiedliwienie deficytu eksploatacyjnego, nie można odmówić słuszności. Słusznem jest żądanie, ażeby rząd pokrył deficyt, wynoszący po koniec roku 1874 — 728.400 zł., gdyż tylko w koncesji zapewnił kolei czysty dochód w pewnej sumie, ale zapewnił zarazem w tejże koncesji, że rząd węgierski linję Munkacz-Beskid już buduje, przez co przedsiębiorstwo wprowadził w błąd, za który winien odpowiadać, tembardziej, że kolej ta buduje się przeważnie w interesie strategicznym. Akcjonarjusze nie mogą więc ponosić strat wynikających z dowolnego zamknięcia przyjętych przez rząd gwarancyj.

Natomiast nie wyraża się sprawozdanie dosyć jasno o całym stosunku swojem do Oestreichische Allgemeine Bank, i do zmian, jakie z tego powodu zaszły w sumie kapitału budowlanego.

Pierwotnie zapewnił sobie zarząd kolei Albrechta u Oestr. Allg. Bank w zamian za odstąpienie jej wszystkich akcyj zakładowych i obligacyj pierwszeństwa sumę budowlaną w kwocie 17,480.000 złr. i opłatę procentów interkalarnych aż do oznaczonego dnia ukończenia kolei.

Później, kiedy się zaniechanie budowy linji Munkacz-Beskid okazało, zaniechał też sam zarząd budowy linji Stryj-Beskid, żeby procentów na próżno nie opłacać, wycofnął odpowiednią ilość akcyj zakładowych i obligacyj pierwszeństwa. Ale finansowych szczegółów przeprowadzenia tej czynności nie podaje sprawozdanie. Wynika tylko z dołączonego rachunku kosztów budowy, że wykonanie prac dotychczasowych kosztowało w ogólnej sumie: 11,300.381 złr. 3 ct., a zyskanie tej sumy sprowadziło straty wynoszące razem: 6,169.200 złr., z czego wynika suma użyta na budowę 17,469.581 złr. 3 ct., w bilansie zaś wstawiono w stanie czynnym sumę: 7,500.000 złr. zarezerwowaną na budowę linji Stryj-Beskid w akcjach kolei Albrechta a bez wymienienia ich liczby i normy oszacowania. Suma ta, może być bardzo problematyczną. — Są to dwie usterki w sprawozdaniu i bilansie, które biją w oczy na pierwszy rzut oka, i wypadało koniecznie dla zaspokojenia akcjonarjuszów dodać do nich dokładne objaśnienie.

Obecne zaś ambarasy finansowe towarzystwa wyrażają się w następujących liczbach długu i spodziewanego na nie pokrycia:

Dług: Dług administracyjny (*dette flottante*) wynosi: 2,182.300 złr.; kredytarzy towarzystwa mają do żądania: 194.789 złr. 43 ct.; dług z różnych rachunków 465.801 złr. 15 ct. — razem do zapłacenia: 2,842.890 złr. 58 ct.

Pokrycie: Pretensja do banku medjolańskiego z rachunku budowy, dotąd nieprzyznana: 1,216.120 złr.; pretensje do tegoż banku za kary konwencjonalne i procenta interkalarne: 747.988 złr; kaucja tegoż banku w rencie włoskiej oszacowana na: 800.000 złr., którą zarząd za przepadłą uważa; pretensja do rządu za deficyt eksploatacyjny: 728.400 złr.; należytość od różnych dłużników 138.317 złr. 12 ct.; a w gotowiznie tylko 54.731 złr. 11 ct., ogółem: 3,685.556 złr. 33 ct.

Nałożenie nie byłoby więc zastraszającem, gdyby z tego pokrycia cośkolwiek, oprócz kaucji i gotowizny można zaraz użyć na zaspokojenie długu, który w krótkim czasie zaspokojonym być musi.

Grożącemu niebezpieczeństwu zaradziłby tylko mogła pomoc rządowa, wykonana przez pokrycie deficytu eksploatacyjnego (728.400 złr.) i zrobienie stosownej zaliczki na pretensje do banku medjolańskiego, która zdaje się być słuszną. — Pozostałaby jednak zawsze groźba ciągłego deficytu eksploatacyjnego, jeśli rząd gwarancji swej jaśniej nie określi i pytanie czy za wartości oszacowane na: 7,500.000 złr. będzie można zbudować linję Stryj-Beskid.

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie.

III. posiedzenie 26. lutego. Obecnych członków i delegatów około 50. Początek o godzinie 12 w południe.

Ks. Adam Sapieha podaje do wiadomości, że trzy nowe wnioski weszły i tak:

1. Towarzystwo ogrodniczo-sadownicze lwowskie uprasza aby je przyłączyć do Towarzystwa gospodarskiego, jako osobną sekcję.

2. Wniosek p. Zychlińskiego aby zawezwać oddziały do tworzenia **kas zaliczkowych** oddziałowych, w celu niesienia pomocy — na racjonalne prowadzenia gospodarstwa.

3. Wnioski oddziału Sambor-Staremiasto-Turka na ręce p. Kaź. Tchorznickiego:

a) przy premjowaniu zboża, tylko to premjować, którego najmniej 20 korcy właściciel wykaże;

b) tyczy się zboża z sprowadzonego nasienia;

c) przeciw dzisiejszemu premjowaniu bydła;

d) oświadcza się przeciw radzie kultury krajowej — natomiast aby do komitetu weszło dwóch płatnych referentów;

e) aby rząd wezwać o pomnożenie biura meljoracyjnego.

Wszystkie te wnioski będą naprzód poufnie traktowane.

Następują wybory: na prezesa, dwóch wiceprezesów i 8 członków komitetu.

Głosujących 44. Obrani zostali: Ks. Adam Sapieha prezesem (31 głos, hr. Włodz. Dzieduszycki 10) p. Abrahamowicz Dawid 1 wice-prezesem (przez aklamację) p. Augustynowicz Bolesław 2gim wice-prezesem (44 głos). Do komitetu na nowo weszli: hrabia Włodzimierz Dzieduszycki, dr. Pilat T., Podlewski W., dr. Stanecki T.; świeżo wybrani: pp. Gust. Postruski, Kaz. Obertyński, dr. Roiński i dr. Skwarczyński.

Rozpoczęto dalej dyskusję specjalną nad sprzedażą parcel nieurodzajnych w Dublanach i użycia tych pieniędzy na budynki. — Dyrekcja jednak do żadnego rezultatu nie doprowadziła. — Rozprawiano o tem co jest wzorowe gospodarstwo — a do rzeczy mimo usilnych starań przewodniczącego nie podobna było sprowadzić. Już to p. Hubicki mistrzem jest w tym kierunku — zawsze dyskusję sprowadzi na manowce. — Zabierali głos: p. Hubicki (3 krotnie) hr. Wojciech Dzieduszycki, Bittner, Pańkowski, Gres, hr. Zamojski, Dziubiński, Augustynowicz, Wybranowski, hr. Krukowiecki. Abrahamowicz, Wajgart, z którego przemówienia okazało się, że całkiem nie potrzebnie cała ta przeciągła dyskusja nad tem trwała, czy sprzedać grunta lub nie, ponieważ już przeszłego roku, zgromadzenie uchwaliło sprzedać. Dzisiaj więc chodzi tylko o to czy uzyskane ze sprzedaży pieniądze użyć na budynki lub nie — dlatego p. Wróblewski stawia wniosek odraczający, aby o tem zadecydować aż po powrocie komisji, która ma jechać do Dublan, i która może naocznie przekonać się czy trzeba budynki stawiać lub nie — p. Abrahamowicz jako sprawozdawca przyłącza się do tego wniosku — i zgromadzenie uchwala aby dyskusję aż do powrotu komisji z Dublan odroczyć.

Na porządek dzienny przychodzi sprawa artykułu: „Porcje" w *Przeglądzie Polskim*, p. Jakubowicz stawia następujący wniosek:

„Rada ogólna ck. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego zgromadzona na dniu 26. lutego 1875 odpiera zarzuty uczynione w artykule „Porcje" w *Przeglądzie Polskim* jako niezgodne z prawdą.

Hr. Krukowiecki wnosi, aby powyższy wniosek uchwalić bez dyskusji. Jednomyślnie uchwalono.

Następnie przyszedł pod obrady wniosek Oddziału sokalskiego, ażeby podać petycje do ministerstwa rolnictwa względem ustanowienia Rady kultury krajowej dla królestw Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem. P. Polanowski zabiera głos i usprawiedliwia się, co go spowodowało, iż sprawę tę wywiódł w sejmie a następnie w Towarzystwie poruszył. Gdy jednak przekonał się, że większa część Oddziałów oświadczyła się przeciw temu wnioskowi, podając za powód, że nie miała czasu nad tym projektem dokładnie się zastanowić i w ogóle uważa go nie na czasie, więc p. Polanowski cofa swój wniosek. Bądźcie przekonani — powiada p. Polanowski — jeżeli galicyjskie Towarzystwo gospodarskie będzie się tak rozwijać, iż nie będzie potrzebowało obok siebie żadnej innej instytucji, on będzie jeden z pierwszych, który to uzna, że żadnej innej instytucji obok Towarzystwa naszego nie potrzeba. Jest nadzieja, że galicyjskie Towarzystwo gospodarskie będzie się samo rozwijało. Oby ten wniosek był na zawsze niepotrzebny. Zgromadzenie przyjmuje to oświadczenie hucznemi oklaskami.

Na tem skończyło się ranne posiedzenie o godz. $3^{1}/_{4}$ popoł.

(Na poufnem zgromadzeniu delegatów, gdy przyszła sprawa wyborów do komitetu centralnego i postawiono kandydaturę Adama Sapiehy na prezesa Towarzystwa, jeden z delegatów zabrał głos i rzekł wymownie: Panowie! nie jestem zwolennikiem księcia, przeciwnie, mógłbym mu nawet wiele zarzucić, ale rozglądając się w osobistościach, nie widzę dziś lepszego od niego. (Sensacja). Panowie się dziwicie? nie, nie godzi się nam potępiać syna za ojca! Cóż książę Adam winien temu, że książę Leon był wspólnikiem Ofenheima i brał taki udział w zyskach gründerskich?... (Z lewej i z prawej sykanie: psy — psy — psyt!) — (Mowca z zapałem) Panowie! nie karzcie syna za przewinienia ojca! (brawo, brawo!) i wybierzmy jednogłośnie ks. Adama na prezesa! Takie gorliwe przemówienie odniosło skutek. Red.)

Popołudniu obradowano od godz. 6 — $10^{1}/_{4}$ i uchwalono ułożony przez komitet statut wystaw okręgowych i krajowych. Statut taki był istotnie bardzo potrzebny. Podług niego na przyszłość nie będzie wystaw oddziałowych, ani powiatowych, lecz albo krajowe, albo okręgowe. Pod względem ostatnich podzielono obszar objęty Towarzystwem galicyjskiem na cztery okręgi, te same, które utworzono w celu premjowania gospodarstw wzorowych.

W każdym okręgu co roku może być tylko jedna wystawa subwencjonowana, a wybór miejsca zawisł od uchwały Rady ogólnej na zimowem posiedzeniu. Objawiła się wprawdzie słaba opozycja przeciwko temu podziałowi (Wojciech Dzieduszycki), i w ogóle przeciwko wystawom okręgowym (Onyszkiewicz), ale uspokoili ją pp. Dzieduszycki Włodzimierz, Hubicki, Krukowiecki, Polanowski, Cywiński i referent Sapieha Adam.

Dziś (27.) z rana, część delegatów wybrała się na zwidzenie Dublan.

Ostatnie wiadomości.

Br. Wittmannowi pogorszyło się znowu; dziś więc we wznowionej rozprawie ofenheimowskiej radca Gernerth dokończy streszczenia. Narada przysięgłych nie potrwa, zapewnie długo. Zawsze jednak telegramu spodziewamy się dopiero po wydaniu dzisiejszego numeru. Ogłosimy go jednak zaraz po otrzymaniu.

Wczorajsze doniesienie *Pressy* o uformowaniu gabinetu węgierskiego okazuje się przedwczesnem.

Dzisiejsze telegramy z Pesztu donoszą: Gdy narada, która miała przywieść do skutku porozumienie się między Tiszą a głównym rdzeniem partji Deaka w kwestji pokrycia niedoboru budżetowego, spełzła na niczem, kombinacja Sennyey, Lonyay i Tisza ma znów większe widoki utrzymania się.

Presse donosi, że Dr. Banhans podał także do Izby posłów o urlop na ośm tygodni.

Komisja Izby deputowanych do reformy podatków rozpoczęła d. 24. bm. obrady ogólne nad ustawą o podatku zarobkowym, w której wzięli udział dep. Oberleithner, bar. Tinti, i dr. Beer. Podczas rozpraw szczegółowych nad § 1 przemawiali dep. dr. Beer, Fr. Suess, bar. Korb jun., Auspitz, dr. Scheup, Schönerer, Krzeczunowicz, Kawatch, dr. Brestel i sprawozdawca dr. Klier. § 1 a następnie i § 2 przyjęto według przedłożenia rządowego.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wiedeń 27. lutego (godz. 11 min. 25 z rana). Rozprawa w procesie Ofenheima. Audytorjum przepełnione. Radca Gernerth jako przewodniczący oświadcza, że br. Wittmann mimo najgorętszego życzenia nie może dokończyć rozprawy, i dlatego on, Gernerth, stosownie do ustawy objął przewodnictwo.

Po odczytaniu wygłoszonej już przez Wittmana część streszczenia oświadcza przewodniczący, iż musiałby się obawiać, że nie odpowie trudnemu zadaniu, jakie mu przypadło, gdyby nie miał zaufania do przysięgłych, że także w ostatniej godzinie spełnią swój obowiązek. Następnie streszcza bardzo objektywnie cztery ostatnie punkta procesu. Przysięgli udają się na ustęp.

Wiedeń 27. lutego. Dzisiejsza *Neue fr. Presse* została skonfiskowaną (zapewne za jakiś artykuł agitacyjny w sprawie Ofenheima. Red.

Praga 26. lutego. Pierwszy powszechny bank reasekuracyjny ogłosił konkurs. (Dyrektora jego Maurycego Burgera uwięziono z powodu defraudacji 11.380 gld. Red.)

Petersburg 27. lutego. Rząd moskiewski pozwolił na handel tranzytowy z Prus wschodnich do Galicji.

Paryż 27. lutego. *Journal des Debats* donosi, że Buffet odmówił zajęcia się utworzeniem gabinetu, ale jest nadzieja, że skłoni się wreszcie do tego.

Wiedeń, d. 27 lutego, 10 godz. — min.

Akcje Franco-Austr.-B.	50 —	Akcje kolei Karola-Lud.	228 25
„ Kredytowe	218 —	„ „ Południowej	133 75
„ Anglo-Austr.-B.	131 40	Baubank	11 —
„ Unionsbanku	99 —	Vereinsbank	—·—

Usposobienie: przyciśnięte.

Telegraficzne kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 26. lutego, 2 godz. 25 min.

Akcja Banku Frn.-Austr.	49 50	Wiener Bau-Gesellschaft	31·—
„ Węg. Kred.	203·50	„ Ungar. Ostbahn	54·—
„ Angl. Austr. B.	131·—	Galic. Indemnizacje	86 70
„ Związkowego B.	100 50	1864 Losy	140·75
„ Kolei Kar.-Ludw.	223 —	Franco-Hung.-Bank	59 —
„ „ Północnej	194·50	Verkehrsbank-Actien	88·—
„ „ Siedmiogr.	—·—	Tureckie Losy	54 50
„ „ Południow.	133 —	Baubank-Actien	11 —
„ „ Alföldzkiej	127·—	Staatsbahn „	290 50
„ „ Elżbiety	178 50	Bankveins „	112 —
„ „ Lw.-Czern.	143·—	Wiener Bauverein	27 40
„ „ Węg. Półn.	115·—	Hypoth.-Rentenbank	—·—
„ Vereinsbank	25·—	Rosyjskie Banknoty	1·64

Usposobienie: mdłe.

Berlin, Mosk. noty bank.	283·50M.	Berlin, Kolej państwowa	532·50
„ Akcje kredytowe	397·50	„ Kolei rumuńsk.	35·—
„ Lombardy	239 50	„ Austr. noty bank.	182·90
„ Galicyjskie	104·25	Uspos.: —	

Paryż, $3^{0}/_{0}$ renta 64 90 Lombardy 298·—.

Lwów, 26. lutego.

Jed. dług państ. w bankn.	70·95	Londyn	111 25
„ „ „ „ srebrne	75 80	Srebro	105·20
Losy pożyczki z r. 1860	111 25	Napoleondor	8 88
Akcje Banku wiedeńsk.	964 —	Dukat ces. men.	5·25
Akcje Banku kredytow.	218 —	100 Reichsmark	—·—

Przyjechali do Lwowa od 26. do 27. lutego.

Hotel angielski. St. hr. Bielski z Lipnik, T. Bosakowski z Rudek, W. Obertyński z Łanki, J. Glanz z Bolechowa, W. Rzepiński z Koniuch.

Hotel Europejski. J. Jackowski z Suczawy, J. Krajewski z Pragi, J. Kruszewski z Dmytrowa, J. Romański z Rossji, R. Jozeffy z Wiednia.

Hotel Zorza. M. Garapich z Cebrowa, J. Cathrein z Coln.

Hotel Langa. F. br. Poten z Łahodowa, Z. Marmoross z Monachjum, J. Marschner z Wiednia. M. Zander ze Szwajcarji.

W teatrze hr. Skarbka.
W sobotę dnia 27. lutego 1875
Pod artystycznem kierownictwem Bolesława Ładnowskiego.

HALKA

Opera w 4 aktach, słowa Włodzimierza Wolskiego, muzyka Stanisława Moniuszki.
Kapelmistrz p. Szirer.

Osoby:

Stolnik	P. Borkowski.
Zofia, jego córka	Pna Wajcówna.
Janusz	P. Köhler.
Dziemba	P. Kencewicz.
Halka	Pna Kramer.
Jontek	P. Wojnowski.
Dudziarz	P. Bąkowski.
Kramarz	P. Dyliński.

Goście, górale, hajducy, służba.
W pierwszym akcie: Polonez i Mazur.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — **z Czerniowiec** 4. godzinie rano 2. g. 5 m. po południu i 10. g. 13. m. w nocy — **z Podwołoczysk i Brodów**: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 8. m. po południu o 10. g. 58 m. w nocy.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i do Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

Do dzisiejszego numeru dołącza się ogłoszenie wydawnictwa Księgarni Polskiej.

Lwów, z Izby handlowej. dnia 26. lutego.

	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar.-Ludw. po 200 zł.	231 25	229 75
„ Lwow.-Czern. po 200 zł.	144 —	142 50
Banku Hip. gal. po 200 zł.	238 —	236 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. galic. $5^{0}/_{0}$ w. a.	86 20	85 70
„ „ „ $4^{0}/_{0}$ „	76 40	75 80
„ „ „ $5^{0}/_{0}$ „	86 20	85 70
Banku Hipotecz. galic. $6^{0}/_{0}$	90 30	89 80
Galic. Zakł. kred. włośc. $6^{0}/_{0}$	99 —	97 75
Ogólnego roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. $6^{0}/_{0}$ los. w 15 lat.	91 —	90 25
III. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	87 40	86 70
Pożyczki kraj. z r. 1873 po $6^{0}/_{0}$	91 —	90 —
Losy miasta Krakowa	17 25	16 —
„ „ Stanisławowa	16 25	14 75
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 22	5 15
„ cesarski	5 24	5 18
20-frankówka	8 92	8 85
Pół imperiał moskiewski	9 12	8 95
Rubel moskiewski srebrny	1 69	1 62
„ „ papierowy	1 54	1 53
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 63
Srebro	107 —	106 —
Wiedeń, 25. lutego.		
$5^{0}/_{0}$ zjedn. dług państ. bank.	71 —	70 90
„ „ „ „ srebr.	75 90	75 80
„ Oblig. indemn. Niż. Austrji	— —	98 —
„ „ „ czeskie	— —	98 —
„ „ „ węgierskie	80 —	79 50
„ „ „ galicyjskie	87 —	86 75
„ „ „ bukowińskie	83 25	82 75
„ „ „ siedmiogr.	77 —	76 40
„ Węgierska pożyczka kolej. (po 300 franków) 120 zł.	98 80	98 60
Listy zastawne.		
$5^{0}/_{0}$ Banku narod. listy	96 —	95 75
$6^{0}/_{0}$ galicyjskie	— —	76 50
$5^{0}/_{0}$ „	86 20	85 80
$6^{0}/_{0}$ galic. zakł. kred. włośc.	100 —	99 —
$5^{0}/_{0}$ węgierskie listy	87 —	86 75
$6^{0}/_{0}$ Zakładu kredyt. austr.	96 75	96 50
$6^{0}/_{0}$ Domin państw. 120 zł.	128 —	127 50

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożyczki z roku 1839	277 —	274 —
„ „ „ 1854	105 —	104 80
„ „ „ 1860	111 50	111 25
$^{1}/_{5}$ losów poż. austr. pań. r. 1860	115 10	114 80
Losy pożyczki z roku 1864	141 —	140 50
„ prem. pożyczki węg.	82 75	82 50
„ Comorente	22 —	21 50
„ Kredytowe	167 50	167 —
„ Żeglugi par. na Dunaju	95 50	94 50
„ księcia Salm	— —	33 50
„ „ Palfy	29 —	28 —
„ „ Klary	27 25	26 75
„ hr. St-Genois	27 50	27 —
„ miasta Budy	29 —	28 —
„ księcia Windischgrätz	22 —	21 —
„ hr. Waldstein	23 75	23 25
„ hr. Keglevich	14 25	13 75
„ Rudolfa	14 25	13 75
„ tureckie 400 franków	54 25	54 —
Akcje banku i przem.		
Banku narod. austrjac.	965 —	964 —
Zakładu kredytowego	219 50	219 25
Żeglugi parowej na Dunaju	436 —	435 —
Kolei północnej Ferdynanda	1965	1960
„ rządowej fr. a.	292 —	291 —
„ zachodniej c. Elżbiety	178 50	177 50
„ Południowej	134 —	133 75
„ Galicyjskiej	229 75	229 50
„ Czerniowieckiej	143 50	143 —
„ Albrechta	71 50	71 —
„ węg. półn.-wschodniej	115 25	114 75
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	141 —	140 50
„ Alföldsko-Fiumańskiej	128 —	127 —
„ Koszycko-Bogumił.	129 —	128 50
„ Siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ Cisańskiej	188 50	188 —
„ wschodnio-węgierskiej	54 50	54 —
„ austrack. półn.-zach.	151 50	151 —
„ Franciszka-Józefa	161 50	161 25
Banku anglo-austrjackiego	131 75	131 50
„ anglo-węgierskiego	18 —	17 50
„ austrjackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu kredytowego węgiersk.	206 —	205 75
Banku franko-austrjackiego	52 25	52 —
„ franco-węgierskiego	60 —	59 50
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —

	żądają	płacą
Banku galicyj. Hipotecznego	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	62 50	62 —
„ austrjac. związkowego	27 25	27 —
„ dla obrotu ogólnego	89 50	88 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	30 —	29 —
„ Koszycko-Boguminskiej	81 50	81 —
„ cesarzowej Elżbiety $5^{0}/_{0}$ za (sr. pruską. 100 złr.)	93 50	93 —
Emisja z roku 1862	92 75	92 25
„ państwowa St. 500 fr.	— —	143 —
Emisja z roku 1867	— —	139 —
„ południowa St. 500 fr.	109 50	109 35
Bony 1875—1876 $6^{0}/_{0}$	221 —	223 —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	96 —	95 50
„ „ „ 100 złr. w. a.	— —	92 25
„ „ „ w srebrz. $5^{0}/_{0}$	105 10	104 60
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	92 50	92 —
„ południ. półn. niem. $5^{0}/_{0}$ za 100 złr. w. a.	— —	— —
$5^{0}/_{0}$ w srebrze	96 50	96 —
„ gal. Kar.-Lud. 300 złr. w. a. w srebr. $5^{0}/_{0}$ za 100	102 50	102 —
Emisja II-ga	102 —	101 50
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. $5^{0}/_{0}$ za 100)	79 —	78 75
Emisja z roku 1867	85 75	— —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	78 25	77 75
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebrze $5^{0}/_{0}$ za 100 złr.	93 —	92 50
„ północ.-czeska po 300 złr. (srebr. $5^{0}/_{0}$ za 100)	— —	— —
Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	— —	— —
Walnty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 27	5 26
„ „ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 90	8 89
Suwereny angielskie	11 20	11 15
Imperjały moskiewskie	— —	— —
Srebro	105 55	105 45
Srebro, kupony	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 63

Z Buczacza, dnia 21. pożegnaliśmy starostę naszego Pana Dyonizego Tchórzewskiego, który przeniesiony został do Sokala, z smutkiem i żalem, że miasto nasze opuścić musiał. Był bowiem powszechnie lubiany i szanowany od wszystkich warstw społeczeństwa, umiał doskonale pogodzić obowiązki urzędnika z obowiązkami obywatela — a uprzejmość Jego, szczerość, staropolska gościnność, jednały mu serca wszystkich, którzy kiedykolwiek czy to w towarzyskiem pożyciu, czy to w sprawach urzędowych mieli z nim jakiekolwiek stosunki. W wigilję przeto Jego wyjazdu zgromadzili się wszyscy Mu życzliwi bardzo licznie w sali kasyna, gdzie na cześć Jego wyprawiono ucztę pożegnalną, a wśród toastów wniesionych przez c. k. adjunkta Studzińskiego, ks. Kuryłowicza, dziekana r. g., Prezesa sądu i Burmistrza miasta, wyrażono mu uznanie Jego zalet szlachetnych i serdeczną życzliwość. — Zazdrościmy Sokalowi tego zaszczytu, jaki ich spotkał, a Pana Starostę Tchorzewskiego zawsze w miłej zachowamy pamięci. (2411 1-1) **J.... M.**

C. K. UPRZYW. GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY.

Siódme zwycz. Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów

c. k. uprz. akcyjnego **BANKU HIPOTECZNEGO**

odbędzie się we **Środę dnia 31. Marca 1875** o godz. 10-tej przed południem w gmachu Banku Hipotecznego we **Lwowie.**

Przedmioty rozpraw:

1) Sprawozdanie z obrotów Banku za rok 1874;
2) Sprawozdanie Rady nadzorczej o zamknięciu rachunków i powzięciu dotyczącej uchwały;
3) Oznaczenie dywidendy za rok 1874;
4) Wniosek na ustanowienie wynagrodzenia za czynności członków Rady nadzorczej (§. 61 statutów):
5) Wybór dwóch członków Rady nadzorczej (§§. 43, 44, 45 stat.);
6) Sprawozdanie o stanie funduszu pensyjnego.

P. T. akcjonarjusze, którzy mają zamiar wziąć udział w tem Walnem Zgromadzeniu, zechcą w myśl §. 63 stat. złożyć akcje swoje **najdalej do dnia 3. marca b. r. w głównej kasie Towarzystwa we Lwowie lub w Filjach Zakładu w Czerniowcach, Krakowie i Tarnopolu,** na które oprócz pokwitowania, wydane im będą także karty legitymacyjne, uprawniające do wstępu na Walne Zgromadzenie.

P. T. akcjonarjusze, którzy przysługujące im prawo głosowania zamierzają wykonać przez pełnomocników, zechcą pełnomocnictwa na odwrotnej stronie kart legitymacyjnych umieszczone wypełnić i własnoręcznie podpisać.

Zamknięcie rachunków i bilans złożone będą na ośm dni przed Walnem Zgromadzeniem w sekretarjacie Rady nadzorczej, gdzie za okazaniem karty legitymacyjnej P. T. akcjonarjuszom na żądanie po jednym egzemplarzu wydane będą.

Lwów, dnia 5. Lutego 1875. **Rada Nadzorcza.**

§. 61. Członkowie Rady nadzorczej otrzymują za swą czynność na posiedzeniach znaki obecności. Za każdy taki znak ustanawia się wynagrodzenie aż do pierwszego Walnego Zgromadzenia na 10 zł. w. a., a za funkcje urzędującego członka Rady nadzorczej po 5 zł. w. a. dziennie. Później ustanawia Walne Zgromadzenie wysokość tego wynagrodzenia na przeciąg lat pięciu. Prócz tego pobierać będą członkowie Rady nadzorczej ustanowioną w §. 77. tantiemę, która między nich według uchwały Rady nadzorczej rozdzieloną będzie.

§. 65. Każdy akcjonarjusz ma prawo do tylu głosów, ile razy po 10 akcyj złożył. Żaden jednak akcjonarjusz, bez względu, czy w własnem imieniu, czy jako pełnomocnik głosuje, i żaden pełnomocnik, czy jednego czy więcej akcjonarjuszów, więcej niż 50 głosów mieć nie może.

§. 66. Prawo głosowania na Walnem Zgromadzeniu może wykonywać akcjonarjusz tak osobiście jak też i przez umocowanie drugiego akcjonarjusza, mającego prawo głosowania. Wyjątkowo mogą być zastąpieni małoletni przez swego opiekuna, zostający pod kuratelą przez swego kuratora, kobiety przez pełnomocnika, spółki handlowe przez jednego z prowadzących firmę ich stowarzyszenia, w ogóle przez członka do tego umocowanego, osoby moralne przez jednego z swych przełożonych, chociażby ci nie byli sami akcjonarjuszami. 2311 3—3

Galicyiski Bank Kredytowy

we **Lwowie,** ulica Wałowa l. 4,

podaje do wiadomości, iż począwszy od dnia

1. Marca 1875

wydaje następujące

ASYGNATY KASOWE

5% z **8 dniowem wypowiedzeniem**

6% „ **30** „

$7\frac{1}{2}$% „ **90** „

zaś wszystkie w obiegu będące **7%** **Asygnaty kasowe** oprocentowuje się po 7% tylko do dnia 2005 1—0

1. Czerwca 1875 r.

a od tego terminu **po $6\frac{1}{2}$%** z 90 dniowem wypowiedzeniem.

Lwów, 26. Lutego 1875. Dyrekcja.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" A J. O. Rogosza.